

24 czerwca 2005 r., cena 2,00 zł
(w tym VAT 7%) Rok III, ISSN 1730-4156

Nr 6 (35)
Czytelnia

My słuchamy

Radio
BIESZCZADY

NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

W GMINIE CZARNA - IDZIE NOWE

Każde wybory budzą emocje. Nie dziw więc, że i w gminie Czarna zawrzało, gdy dotychczasowy wójt Władysław Podraza zrezygnował z tego stanowiska. Podraza osiągnął wiek emerytalny w ubiegłym roku, ale dopiero w 2005 postanowił skorzystać ze swoich praw i przejść na emeryturę. Swoje odejście tłumaczył po prostu zmęczeniem, chciał wreszcie wypocząć. Wieść gminna głosiła zaś co innego. Mówiono, że do rezygnacji zmusiła go sprawa Chrewtu, czyli sprawa zezwoleń na budowę domków letniskowych nad zalewem oraz gospodarowania gminnym lasem. Podawano jeszcze kilka innych powodów rezygnacji, o których nie pora tu pisać. Faktem jest, iż na kilkanaście miesięcy przed upływem pełnej kadencji, na wójtowskim stołku był vakat. Wojewoda na okres do wyborów powierzył obowiązki wójta pani sekretarz gminy Małgorzacie Bartnik. Do jej obowiązków należało też zorganizowanie wyborów nowego wójta i jednego radnego.

więcej na stronie 10



Wójt Gminy Czarna Marcin Rogacki

Historia pewnej imprezy

To pasowało do mojej koncepcji więc zaproponowałem burmistrzowi połączenie imprez, dodatkowo zapytałem burmistrza o możliwość skorzystania z deklarowanych przez niego w mediach 15 tysięcy zł. O tych pieniądzach, które leżą w szufladzie u niego i czekają na organizatorów muzycznych imprez w Ustrzykach dowiedziałem się z artykułu Krzysztofa Potaczały w Nowinach. Odpowiedź burmistrz była następująca, to on robi wraz ze starostwem imprezę 19 i 20 - czyli w moim terminie- oczywiście bez mojego udziału, a słowa o pieniądzach leżących w szufladzie to bzdury.

więcej na stronie 13

Ponadto w numerze warto przeczytać:

KSU zagra w Lesku

Miasto zdarzeń

Wywiad z Wójtem Gminy Czarna

Sanockie rozmowy o kulturze

Prawda o Krościenku cz.II

-str. 6

- str. 8

- str. 9

- str. 11

- str. 15

oraz stałe rubryki:

- Moim zdaniem

- Szanowny Panie Ustrzycki

- Ustrzyckie zapiski

- Na ucho

- Listy

Tel. (13) 461-43-98 lub (0) 697 459 445 www.poloniny.glt.pl

Nasz "Dzienniczek"

6- Parafia greko- katolicka w Ustrzykach Dolnych- za remont cerkwi pw. Zaśnięcia Matki Bożej w Ustrzykach Dolnych obok Urzędu Gminy. Cerkiew - jeszcze nie tak dawno- była składem materiałów budowlanych, a dziś



Odnowiona cerkiew

poza funkcji czysto religijnych stała się jednym z nielicznych godnych uwagi zabytków architektonicznych Ustrzyk. Po ostatnim remoncie po prostu zdołała ozdobić miasto.

5- burmistrz Ustrzyk Dolnych - za zlecenie obsadzenia drzewkami iglastymi terenu obok chodnika wzdłuż drogi dojazdowej do miasta od strony Sanoka. Wcześniej teren ten został oczyszczony z krzaków, niebezpiecznych dla aut i spacerowiczów topoli oraz wyrównany. Za kilka lat powstanie tam mały las, który będzie niewątpliwą ozdobą i dobrą wizytówką stolicy Bieszczad.

4- Starostwo Bieszczadzkie - za szybką i prawidłową reakcją związaną z zabezpieczeniem terenu byłego zakładu Uniprofil. Ziejąca śmiertelnymi pułapkami była wytwórnia płyt wiórowych jest teraz nieco bezpieczniejsza. Szóstkę przyznajmy wtedy gdy głębokie betonowe dziury znikną całkowicie.

1- Organizatorzy Dni Ustrzyk - za zorganizowanie doskonale niejakiej imprezy, na dodatek całkowicie zakonspirowanej i zamkniętej. Dni miasta, to święto miasta imprezy powinny się odbywać na scenach w centrum miasta, powinny przyciągać ludzi. A w Ustrzykach pełna kłapa. Tymczasem dni gminy Olszanica obejrzało kilka tysięcy ludzi, w Lesku podobnie.

Od redakcji

Dziękujemy serdecznie wszystkim tym, którzy zechcieli zabrać głos w sprawie tak istotnej dla naszej gazety jak wprowadzenie koloru, a co za tym idzie podniesienia ceny. W zasadzie wszystkie głosy były za tym, żeby pozostać w kolorach czarno - białych, bo to wcale czytelnikom nie przeszkadza. Wzrost ceny zaś mógłby być przeszkodą. Zdaniem czytelników lepiej zadbać o jakość drukowanych materiałów, ich aktualność oraz o to, by Poloniny pisały o tym czego inni boją się poruszać. Kolorowych magazynów jest bez liku i mało już kogo można pod tym względem zaskoczyć. Poloniny kupuje się - jak piszą czytelnicy- dla treści, a nie dla obrazków. Jeden z mieszkańców Ustrzyk przebywający w Anglii napisał, iż tutaj sporo gazet, szczególnie lokalnych ukazuje się bez koloru i nikogo to nie razi, a przecież to właśnie Anglia jest kolebką prasy. Czytelnicy prosili też by w miarę możliwości zapowiadać z pewnym wyprzedzeniem jakieś ciekawe materiały, bo mieli by możliwość już przed ukazaniem się ich w druku, coś na dany temat napisać, czy przekazać. Zostajemy więc przy cenie 2 zł, brak koloru postaramy się wynagrodzić dobrą treścią.

W najbliższym numerze:

Sprawa Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej - doliczenia za zużycie wody, kiedy prokuratura skieruje akt oskarżenia przeciw nieuczciwej kasjerce.

Co dzieje się w sprawie przyłapanych na przemyśle policjantów i celników.

Rozmowa z byłą dyrektorką leskiej filii Banku PBS- podejrzana o kombinacje kredytowe

Zapraszamy.

Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie zmarłego

**Stefana
Lubińskiego**

składają mieszkańcy
bloku Pionierska 13
oraz redakcja
"Naszych Polonin"

U NA Ucho

Skąd to wyróżnienie

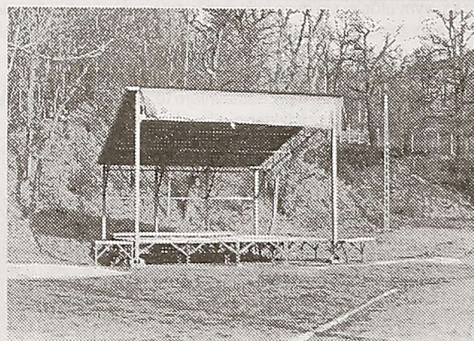
Program "Kawa czy herbata" ze zrozumiałych względów wzbudził w Ustrzykach sporo emocji. Narzekano na lokalizację, narzekano na dobór gości, narzekano też na zbyt hasłowe potraktowanie wielu ważnych spraw. Prócz narzekań były też i zdziwienia. Największe wzbudził jeden z goszczących w programie ustrzyckich przedsiębiorców. Otóż człowiek ten zdaniem wielu ludzi praktycznie nigdy nic dla miasta nie zrobił, nigdy nie wsparł finansowo żadnej organizowanej w mieście imprezy. Pytano skąd więc takie wyróżnienie. Sam bowiem fakt zatrudniania ludzi nie jest chyba działalnością charytatywną, a najnormalniejszym w świecie interesem. Zresztą doskonałym jego przeciwieństwem byli właściciele innej firmy, którym działalność społeczna i charytatywna nie jest obca, a ich obecność u nikogo nie budziła zdumienia.

Coraz gorzej

Problem remontów dróg po zimie jest problemem, którego nigdy nie rozwiązaliśmy w sposób całkowicie zadowalający wszystkich. To tak jak sprawa skupu opakowań zwrotnych. Wydawało się, że nie mogą sobie z nim poradzić władze PRL-u, a wygląda na to że i po transformacji zwrócić butelkę do sklepu jest trudno. Drogi po zimie zawsze się psuły szczególnie kiedy były kiepsko wykonane. Jednak do pewnego czasu, to długi majowy weekend stanowił nieprzekraczalny termin załatwienia tej sprawy w mieście, gminie, powiecie. W tym roku wprowadzono korektę, niestety na gorsze. Otóż kończy się czerwiec a wiele dziur w drogach straszy nadal. Wydaje się, że ci którzy mają spowodować ich załatwienie doszli do wniosku, że w gruncie rzeczy do opadów śniegu pozostało - jeśli październik byłby chłodny - zaledwie trzy miesiące więc może sobie to latanie odpuścić. Pisma gospodarcze piszą o tzw. dniu wolności podatkowej. Jest to dzień w którym możemy założyć, że spłaciliśmy już wszystkie roczne zobowiązania podatkowe. W tym roku przypadł on w czerwcu i termin ten z roku na rok się skraca. Natomiast jeśli chodzi o dzień wolności od dziur w drogach to termin ten z roku na rok się wydłuża. Czyżby zachodziła tutaj jakaś współzależność.

Dni, a może dzień Ustrzyk

Swoje dni mają już praktycznie wszystkie miasta, gminy, ba nawet wiele wsi. Mają też swoje dni Ustrzyki Dolne. Za PRL-u obchodzono je we wrześniu, a największą ich atrakcją były stoiska handlowe miejscowej Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Tam bowiem na te dni ściągano wiele atrakcyjnych towarów, np.: szklanki, ręczniki, pościel, proszek do prania, a nawet czasami lodówki, telewizory, dywany. Koncert handlowy był główną atrakcją tych dni, tak że na muzyczny brakowało już dobrego pomysłu, ale coś tam jednak grało. Poprzezbieżane dzieci maszerowały ulicami miasta, było siemiężnie ale wesoło. Nastaly nowe czasy więc oczywiście w pierwszej kolejności trzeba było zmienić termin dni Ustrzyk, żeby nie było złych skojarzeń. Termin zmieniono, zabrakło jednak pomysłu co dalej. Atrakcyjne towary można dostać w byle kioskach, więc postawiono na występy artystyczne. Niektóre miejscowości ściągają na te dni wielkie gwiazdy (patrz materiał o dniach Leska) zaś w Ustrzykach miało być skromnie, ale wesoło i różnorodnie. Niestety w tym roku wyszło niewesoło, a różnorodność polegała na tym, że do występów dzieci w kinie dołożono jeszcze mszę świętą w przeddzień. Jak mówią świadkowie imprezy z czterodniowej imprezy wyszło niewiele, a jej uroczystego otwarcia dokonał burmistrz w ostatnim dniu w przed występami w kinie. Przyznać trzeba,

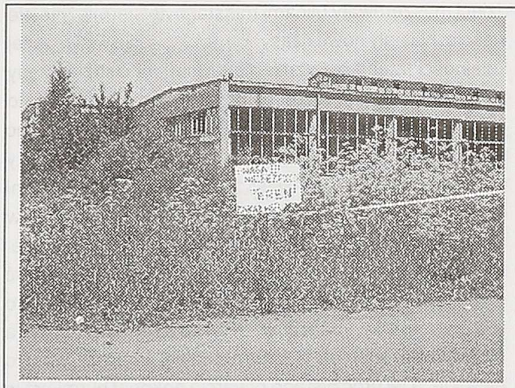


*Dni Ustrzyk zamiast na świeżym powietrzu
zakonspirowały się w Domu Kultury*

że była to największa atrakcja Dni - otwarcie w dniu zakończenia. Nie wspomnę już o tym, że impreza była doskonale zakonspirowana, bo nikt w mieście prócz występujących i ich rodzin o niej nie wiedział. Wiem doskonale, jak będzie się tłumaczyć tą porażkę, a to fatalna pogoda, a to brak pieniędzy. Prawda zaś jest jedna - na imprezę dotychczasowi organizatorzy nie mają żadnego pomysłu, a na dodatek robią ją z nakazu, a przysłowie mówi, że z niewolnika nie ma pracownika. A więc wyszło tak jak wyszło.

Czy taka reakcja wystarczy

W numerze czwartym Połonin pisałem o zagrożeniu jakie stwarza dla ludzi teren byłego zakładu płyt wiórowych, a ostatnio Uniprofilu. Otóż na tym terenie istnieje kilkanaście głębokich betonowych otworów wypełnionych na dodatek wodą, które są śmiertelną pułapką dla przebywających tam przypadkowo ludzi, a szczególnie dla dzieci z ulic Przemysłowej i Zabłocie.



Przypominałem też, że doszło tam już kilka lat temu do tragedii, bowiem w nie zabezpieczonym basenie przeciw pożarowym utopiły się dwie kilkuletnie dziewczynki. Apelowalem do władz miasta, policji, straży o to by zmusiły właściciela Uniprofilu do zabezpieczenia terenu zakładu, ponieważ to on wcześniej rozsłabował wszelkie metalowe bramy i zamknięcia. Dodatkowo przedstawiłem też ten problem na sesji Rady Powiatu Bieszczadzkiego.



Muszę przyznać, że reakcja władz była dość szybka. W jakiś czas potem wzdłuż całych granic zakładu wystawione zostały tablice ostrzegawcze, dodatkowo teren otoczono także taśmami zabezpieczającymi. Cieszy mnie bardzo ta reakcja bo oznacza iż w Ustrzykach władza nie lekceważy pewnych sygnałów i ostrzeżeń. Martwi to, że zamontowane ostrzeżenia są zrozumiałe jedynie dla tych którzy potrafią czytać. Myślę jednak, że jest to pierwszy krok w dobrą stronę, bo tak naprawdę bezpiecznie będzie tam dopiero gdy betonowe dziury zostaną po prostu zasypane.

Wiesław Stebnicki

Serdeczne podziękowania

Komisja ds. Rodziny, Opieki Społecznej i Spraw Mieszkaniowych Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych, współorganizator V Gminnych Dni Rodziny i Dnia Dziecka, składa serdeczne podziękowania wszystkim przedstawicielom Firm i Osobom Prywatnym, za pomoc finansową i towar na organizację przedsięwzięcia.

Uzyskane środki finansowe i towary zostały przekazane dla wszystkich szkół na terenie miasta i gminy Ustrzyki Dolne, dla Przedszkoli, Biblioteki Miejskiej, Środowiskowego Domu Samopomocy, Krytej Pływalni "Delfin", Stowarzyszenia "Civitas Christiana", którzy organizowali festyny rodzinne, konkursy, sportyakiady międzyszkolne, przeglądy artystyczne i inne imprezy organizowane przez młodzież szkolną i przedszkolną.

Dziękujemy: PAMO-PLAST Ustrzyki, Zakład Wyrobów z Drewna - Zdzisław Turek, Telewizja Kablowa "Energetyk" - Adam Łukaszyk, Kancelaria Adwokacka - Liliana Adamska, Nadleśnictwo Brzegi Dolne, Auto Naprawa - Jerzy Gąbka, Kawiarnia "Orlik" - Bronisław Płes, Firma "Eden" - Edward Krzaczkowski, sklep "Domino" - Danuta Wojtowicz, Bar "Ewa" - Edward Kuc, Firma Budowlana - Marian Nosal, "ESKA" Rzeszów o/ Ustrzyki - R. Paulo, Salon Meblowy "Carla" - K. Chrząszcz, Auto Motozbyt - Zbigniew Kazimierzczak' Kwiaciarnia - Barbara Uliasz, Cukiernia - Maria Szalc Lesko, DAN-MIR - Mirosława Białkowska, Zakład Budowlany "Prohanbud" - Józef Różycki, Firma "Kryspol" - Grażyna Gzowska, Produkcja Betonów "Stalbet" - Antoni Rejman, Wyciągi Narciarskie - Bronisław Mrugała, Bar "Niedźwiadek" - Dariusz Kuc, Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, Zakład "Pek-Jan" - Jan Szczęsny, Pralnia Chemiczna - J. Nowocin, Księgarnia - Pani Pelczarska, Sklep "Jagoda" - Zbigniew Maślak, Masarnia "Graham" - Grażyna Kociszewska, Kolorowy Świat Dziecka - Andrzej Bilik, Masarnia - Marian Zygmunt, Firma "Dar-Styl" - Dariusz malicki, Firma "Wenta" - Zielony Koszyk.

Przewodniczący Komisji ds. Rodziny, Opieki Społecznej i Spraw Mieszkaniowych Rady Miejskiej

Zdzisław Rudziński

Marek Prorok

"Ustrzyckie zapiski"

Odszedł od nas pan Kazimierz Szmyd, nauczyciel, wychowawca a nade wszystko wspaniały człowiek związany z Ustrzykami Dolnymi od ponad czterdziestu lat. Znałem pana profesora Szmyda, od kiedy sięga moja pamięć, zawsze serdeczny, zawsze uśmiechnięty a jako nauczyciel niezwykle sprawiedliwy i pełen życzliwości. Miał wiele życiowych pasji poza historią, z którą związał się zawodowo, Interesował się narciarstwem i turystyką, przez wiele lat kierował Bieszczadzkim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Cały swój czas poświęcał młodzieży a ze swoją małżonką stanowili wyjątkową parę wspaniałych wychowawców wielu pokoleń mieszkańców Ustrzyk. Na zawsze pozostanie w mojej pamięci, ten bardzo skromny człowiek i jeżeli ktoś, kiedyś tworzyłby księgę obywateli Ustrzyk Dolnych szczególnie dla miasta zasłużonych, to pan Kazimierz Szmyd zajmie w niej istotne miejsce.

W poprzednim numerze "Naszych Polonin" poruszałem sprawę drogi dojazdowej do zbiorników wodnych położonych powyżej terenu dawnego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego "Ustjanowa". Poinformowałem wówczas czytelników, że przebiegająca przez tereny prywatne droga zakończy swój żywot, a dojazd do zbiorników będzie możliwy należąca do gminy polną drogą od strony Zabłocia, która zostanie w przyszłości wyremontowana. W ostatnich dniach nastąpiły nowe wydarzenia, które w istotny sposób odmieniły istniejący stan rzeczy. Po licznych interwencjach, w tym pszczelarzy dojeżdżających sporną drogą do swoich pasiek, władze miasta podjęły decyzję, o przedłużeniu umowy dzierżawy terenów pod drogę od ich właścicieli. Kilka dni temu Prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej podpisał odpowiednią umowę dzierżawy z dwoma właścicielami działek, koszt dzierżawy to tysiąc pięćset złotych. Trudno dociekać powodów zmiany decyzji, póki co konflikt został zażegnany, choć nadal pozostaje problem własności płyt betonowych stanowiących nawierzchnię drogi. W świetle posiadanych przeze mnie informacji uzyskanych w bezpośrednich rozmowach z zainteresowanymi, ani Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, ani Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, nie są zainteresowane dalszym utrzymywaniem drogi dojazdowej do zbiorników wodnych. PEC dostrzega naturalnie problem istniejących zaszłości w postaci kilkuletniego użytkowania terenu pod drogę bez stosownej umowy i jest gotowe odpowiednią gratyfikacją finansową wypłacić właścicielom działek. Istnieje nadal problem, owych kilku usuniętych płyt betonowych, od których cała sprawa się zaczęła. Fakt ich bezprawnego usunięcia został zgłoszony na policję, która prowadziła w tej sprawie postępowanie wyjaśniające. Komenda Powiatowa Policji w Ustrzykach Dolnych odmówiła jednak wszczęcia postępowania przygotowawczego z powodu braku znamion przestępstwa. Nadal pozostaje możliwość rozwiązania sprawy na drodze cywilno - prawnej.

Wielokrotnie w przeszłości otrzymywałem zaproszenia na imprezy kulturalne organizowane przez Zespół Szkół Publicznych nr 2. Tak się jednak składało, że inne obowiązki nie pozwalały mi na uczestnictwo. Dopiero w dniu 8 czerwca bieżącego roku miałem okazję obejrzeć "Biesiadę Teatralną Dwójki". Bardzo interesująca impreza zorganizowana w pełni profesjonalny sposób. Odnoszę wrażenie, że w dwóch spektaklach postawiono przed młodymi aktorami zbyt trudne zadanie poprzez wybór repertuaru sprawiającego kłopoty nawet wytrawnym aktorom. Pozostałe elementy biesiady były już jednak bez zarzutu. Wspaniała zabawa, świetnie przygotowane zespoły a wszystko w ciekawej oprawie scenograficznej. Ogrom pracy, jaki nauczycie i uczniowie "Dwójki" włożyli w przygotowanie biesiady dał świetny efekt. Nagrodą za wysiłek była wypełniona po brzegi sala Ustrzyckiego Domu Kultury i żywiołowe reakcje widzów, z których wielu uczestniczyło w biesiadzie stojąc z powodu braku miejsc siedzących. Żałuję tylko, że nie uczestniczyłem w poprzednich imprezach, ale cóż, to moja strata. W przyszłości zrobię wszystko, aby żadnej z nich nie opuścić.

KSU- zagra w Lesku

rozmowa z Ewą Baranowską, dyrektorem BDK w Lesku, rozmawia Grzegorz Kozicki

-Pani dyrektor, nie tak dawno, jako Bieszczadzki Dom Kultury, zorganizowaliście Dni Leska. Jak Pani ocenia tegoroczną imprezę?

-Staram się rzadko oceniać ze swojego punktu jakiegokolwiek imprezę organizowaną przez nas samych. Nie jest to takie proste, oceniać samego siebie. Najlepszą oceną dla takich imprez są głosy ludzi, którzy w nich uczestniczą. Tegoroczne Dni Leska zrobiły bardzo dobre wrażenie, a na dodatek dopisała piękna pogoda.

- Jaki główny cel przyswiewia organizowaniu tego typu imprez? Czemu mają służyć Dni Leska?

- Najważniejsze jest to, aby "miasto" mogło na chwilę przyjść, pobawić się, zapomnieć o kłopotach dnia codziennego. Tegoroczne Dni Leska odbyły się pod hasłem "Lesko a Kornel Makuszyński". Okazało się, że pisarz ten ma ściśle związki z naszym miastem. A więc na imprezie oprócz zabawy, mogliśmy wiele dowiedzieć się o Panu Makuszyńskim i jego związkach z Leskiem.

- Która część imprezy tegorocznych Dni Leska udała się



Najnowszy skład KSU:

Paweł Tytko, Genek Olejarczyk, Sebastian Mnich

najbardziej?

- Nie ukrywam, że w Lesku zawsze najlepiej wypadają dobre koncerty. Mam na myśli dobre zespoły, gwiazdy.

- W tym roku zaproszono gwiazdą była Patrycja Markowska...

- Tak, ale przed Patrycją Markowską występował zespół Dwie Korony, który zaprezentował utwory Krzysztofa Klenczona i publiczność również bawiła się rewelacyjnie.

- Jak to się stało, że wybór padł właśnie na Patrycję Markowską?

- Z finansami zawsze jest krucho, więc marzyła mi się organizacja małej imprezy, ale z jakąś gwiazdą. Tyle, że gwiazdy cenią się bardzo wysoko. A na Patrycję trafiliśmy przez przypadek, właściwie to zadzwonił jej menager. Przedstawił propozycję, że za mniejsze stosunkowo pieniądze niż zwykle wystąpi w Lesku. Nie wiem, czy akurat to mogę mówić.

- A co to znaczy; "Mniejsze stosunkowo pieniądze niż zwykle"?

- No właśnie. Tutaj jest inna sprawa przez to, że telewizja zachęcała zespół nagraniem spotów o nim i z koncertu. To pomogło negocjować cenę.

- Mówiąc o telewizji, ma Pani na myśli projekt "Miasto Marzeń"?

- Tak.

- Ile kosztował koncert Patrycji Markowskiej?

- Jeśli doliczymy do koncertu transport i noclegi- całość zamknie się w kwocie 9 tysięcy zł.

- Czy Dni Leska to kosztowna impreza?

- Cała impreza kosztowała miasto- myślę- około kilkunastu tysięcy zł, plus koncert Markowskiej. To i tak mało, bo rozmawiając z Budką Suflera, ta zażyczyła sobie za koncert 80 tysięcy złotych.

- Czy słyszała Pani o tym, że na zaproszenie miasta, w Ustrzykach Dolnych gościł program "Kawa czy herbata"?

- Słyszałam, ale niestety nie oglądałam. Ale za to widziałam udział Soliny w tym programie i muszę przyznać, byłam bardzo rozczarowana. Wiem, co można pokazać w Bieszczadach a co zostało pokazane.

- Ustrzyki zapłaciły za udział w programie 25 tysięcy złotych. Czy warto w taki sposób inwestować w promocję miasta?

- Jeśli pokazali to, co najważniejsze dla regionu, to myślę, że ta kwota byłaby do przyjęcia. Telewizja to jednak trudny partner, jeśli chodzi o dobór scenariusza.

- Jakie imprezy będzie można zobaczyć w Lesku, w rozpoczynającym się właśnie sezonie letnim?

- W połowie czerwca odbyły się Mistrzostwa Europy, w wędkarstwie, 3 lipca z leskiego rynku wyrusza wielki rajd samochodów terenowych. Zaraz po tym 8-9 lipca, w leskim amfiteatrze odbędzie się festiwal country. Później, przez całe lato będziemy starali się organizować koncerty, a lato chcę zakończyć występem KSU.

- Czy podobało się Pani "Miasto marzeń"?

- Są odcinki, które są dobre, a są takie których nie mogę przetrwać. Myślę, że chyba jak każdy.

- Lesko przez udział w tym projekcie, zyska czy straci?

- Generalnie to Leska w tym programie nie ma, ale przez fakt, że pojawia się w nim słowo "Lesko", ludzie zaczynają kojarzyć, że jest takie miasto.

- Kto wygra, Lesko czy Czaplinek?

- Wygra? To chyba największa paranoja tego programu, bo nie wiem czemu ma służyć ta rywalizacja. Jeśli miałyby być rywalizacja, to obydwa miasta powinny startować na tych samych zasadach. Kiedy rozmawialiśmy ze zwykłymi mieszkańcami Czaplinaka w Warszawie, okazało się, że oni także zaskoczeni są elementem rywalizacji. W rzeczywistości zwycięzcy nie będzie, będzie tylko pozorny zwycięzca wykreowany przez media.

Marek Prorok
Radny Rady Miejskiej

Ustrzyki Dolne 23 czerwca 2005 roku.

Pan Henryk Suluja
Burmistrz Ustrzyk Dolnych

W ostatnich tygodniach wielu lokatorów mieszkań komunalnych administrowanych przez ustrzyckie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej, zostało obciążonych dodatkowymi opłatami za wodę. Według informacji, jaką otrzymali, nieszczęsna opłata wynika z różnic pomiędzy wskazaniami licznika głównego a sumą wskazań liczników w mieszkaniach i naliczanych ryczałtów. Szczególnie rozgoryczeni są ci lokatorzy, którzy ponieśli koszty instalacji liczników a mimo to są zmuszeni płacić za wodę, której nigdy nie zużyli. Ważnym szczegółem jest tutaj fakt, że nadal są mieszkania nieopomiarowane, rozliczane za zużytą wodę tak zwanym ryczałtem. Teoretycznie więc, lokator takiego mieszkania może zużywać wodę w nieograniczonych ilościach, bo w końcowym efekcie za część zużytej wody i tak zapłaci sąsiad, który był na tyle głupi, że dodatkowo wykosztował się na licznik. Można by zrozumieć takie postępowanie administratora, gdyby wszystkie mieszkania były opomiarowane. W przedstawionej sytuacji jest jednak inaczej i rozgoryczenie lokatorów jest w pełni uzasadnione. Wielu z nich twierdzi, że już dawno zapłacili za nowe liczniki, ale z nieznanych powodów do dnia dzisiejszego nie zostały one zainstalowane. Proszę więc o wyjaśnienie powodów takiej takiego postępowania Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej.

Marek Prorok

Ustrzyki Dolne 23 czerwca 2005 roku.

Marek Prorok
Radny Rady Miejskiej

Pan Henryk Suluja
Burmistrz Ustrzyk Dolnych

Ulica Boczna, to w chwili obecnej jedna z niewielu ulic w naszym mieście o nawierzchni żużlowej. Już kilkakrotnie mieszkańcy pytali mnie o szanse remontu. Zdaję sobie sprawę, że jest wiele innych pilnych remontów ulic miejskich, chodzi mi jednak o przybliżoną perspektywę czasową, w której mieszkańcy ulicy Bocznej mogą spodziewać się poprawy warunków dojazdu.

Marek Prorok

**Sprzedam pawilon handlowy z
garażem w Ustrzykach Dolnych
przy ulicy Gombrowicza. Telefon
(13)4711341 po godz. 19.00 lub
kom. 0500252731.**

**Zadbane, jedno pokojowe
mieszkanie komunalne
w bloku w Ustrzykach,
zamienię na większe.
Tel; 0505- 45- 63- 63**

Kupon na BEZPŁATNE ogłoszenie drobne

(do 20 słów)

.....

.....

.....

.....

MIASTO ZDARZEŃ

Poruszony w nr 4/33 Naszych Połonin, przez mojego redakcyjnego kolegę Marka Proroka, temat przebudowy ustrzyckiego rynku, w mniejszym, lub większym stopniu interesuje chyba sporą liczbę mieszkańców naszego miasta. Jego opinia na temat tej mającej kosztować coś koło pół miliona złotych inwestycji w swej treści zabrzmiała trochę jak "hymn pochwalny", czym lekko mnie zaskoczył. Być może stało się tak, dlatego, że jako radny miejski ma swój udział w jej podjęciu i trudno byłoby mu krytykować samego siebie. Miał jednak do tego prawo i w pełni z niego skorzystał. Z nie zrozumiałych jednakże powodów zakwestionował prawo do krytyki tym, którzy działania te postrzegają w inny sposób a zarzucając im, iż nie interesują się problemami miasta, popełnił zwyczajne nadużycie.

KRYTYKA JEST BEEE

Osobiście poczułem się lekko dotknięty tą uwagą i to nie, dlatego, że z zasady jestem miłośnikiem potępienia wszystkiego w zambul, ale dlatego, że prawo do wyrażania swoich pochlebnych jak i krytycznych opinii na temat tego jak wydaje się publicznie pieniądze, to całkiem normalny składnik demokracji i właśnie w takich kategoriach należałoby to postrzegać. Burmistrz może komuś się podobać lub nie, ale po każdych wyborach, przez parę lat "rządzi" gminą i do jego obowiązków należy rozumne i racjonalne dysponowanie powierzonymi mu środkami. W moim mniemaniu tak się jednak nie stało i jak widać nie jestem odosobniony w swych poglądach.

NI W PI NI W DRZWI

Ostatnie trzy lata, postrzegam niestety jako jedno pasmo nieskoordynowanych działań, bez jakiegokolwiek wizji na przyszłość, choć niektórzy zapewniają mnie, że jest całkiem inaczej. Czy jednak ułożenie kilkuset metrów chodnika, rozbudowa blisko już trzeci rok budowa cmentarza, zewnętrzne remonty szkół, wymiana okien w budynku urzędu gminy czy postawienie ni w pięć, ni w dziewięć zadasznej estrady w parku pod dębami, która powinna chyba raczej przybrać formę muszli koncertowej z jakimiś miejscami do siedzenia dla słuchaczy a nie rock-estrady a'la Jarocin - to są te niezbędne posunięcia?, to nie wątpliwie są jakieś działania, tylko, że... to nie o to chyba chodzi, a na pewno już nie chodzi tylko o to. Pisałem już kiedyś, że ekipa pod przewodnictwem obecnego burmistrza mocno koncentruje się na administrowaniu i nadal to podtrzymuje, przy jednoczesnym niedostatku działań zmierzających do szeroko rozumianego rozwoju. Taki rozwój to ściąganie inwestorów, czy prowadzenie inwestycji przy wsparciu środków pomocowych z UE. Takie działania miały już miejsce kilka lat temu, przy rozbudowie miejskiej sieci kanalizacyjnej i ciągnięciu kolejnych nitek c.o. z ciepłowni w Ustianowej.

POTRZEBA ODWAŻNYCH DECYZJI

Każde dreptanie w miejscu, choćby nie wiem jak długo trwało, powinno zakończyć się zrobieniem kroku w przód. O ile ściąganie inwestorów w okolice Ustrzyk wydaje się rzeczą trudną - przynajmniej dla niektórych, - ale nie możliwą, to tworzenie, lub przynajmniej partycypowanie gminy w tworzeniu nowych inwestycji jest chyba rzeczą nie tak znowu nie realną. Taką lokatą w przyszłość mogłaby być na przykład budowa siłowni wiatrowej. Nigdy specjalnie się tym nie interesowałem, ale przy takiej mnogości urzędów, biur, szkół, oświetlanych ulic, oszczędności na rachunkach za prąd w skali roku na pewno sięgałyby setek tysięcy złotych, które następnie można było by wykorzystywać jako udział własny w inwestycjach

wspomaganych np. środkami z UE. Nie piszę o tym przypadkowo, gdyż rozmawiałem o tym z jednym z radnych, i na pewno jest to temat znany miejskim władzom.

To tylko jeden z przykładów. Inny, to wykorzystanie a właściwie wprowadzenie w czyn istniejących od kilkudziesięciu lat projektów budowy zbiornika wodnego na rzece Jasionce. Nie jest to nic nowego. Polacy to taki naród, który uwielbia wszystko, co jest "2 in 1", począwszy od szamponu a skończywszy na wypoczynku. Najlepszym przykładem tego jest zalew soliński, tłumy turystów, jakie pragną nad nim odpoczywać robią to właśnie z wspomnianego powodu. W jednym miejscu otrzymują jednocześnie namiastkę wysokich tatr i wielką wodę mazurskich jezior, dla setek tysięcy mieszkańców monotony polskich nizin już samo połączenie takich żywiołów wywołuje radosny zawrót głowy nie mówiąc o korzystaniu z niego. Skrętnie wykorzystuje to gmina Solina, czego dowodzi lokata w setce najbogatszych gmin polskich. Czy w związku z tym nie warto by pokusić się o ściągnięcie w okolice Ustrzyk, choćby części "napalonych" turystów o podobnych upodobaniach? Życie nie lubi próżni, więc o ilości miejsc pracy, jakie mogłyby w związku z tym powstać nie muszę chyba wspominać.

TROCHĘ O ARGUMENTACH

Każda władza, nie zależnie od szczebla, miejsca, ustroju czy czasu, ma mniejszą lub większą słabość do stawiania sobie pomników. Te pomniki lubi podziwiać, chwalić się nimi i przyjmować z nich defilady. Szary mieszkaniec miasta nad Strwiążem, dostrzega nie wiele, ale nie dlatego, iż nie potrafi patrzeć, ale dlatego, że nie wiele się dzieje, jeśli jednak coś już się robi, to działanie to podnosi ciśnienie do granic wytrzymałości, jakże więc nie dziwić się krytycznym uwagom. W jakiej głowie zrodzić się mogła myśl, iż "wybetonowanym" z mizerną zielenią i fontanną placem, można zachęcić do odwiedzenia Ustrzyk. Turysta z Polski nie szuka w Bieszczadach brukowanych pustyń, bo takowe posiada już od dawna tam gdzie mieszka. Szuka natomiast z pewnością mnóstwa harmonijnej zieleni dającej ukojenie dla oczu, uszu i płuc - czy jednak nasze miasto może się nią pochwalić?, co może sobie pomyśleć turysta przyjeżdżający autobusem czy pociągiem - a przynajmniej część z nich tak do nas dociera - w zderzeniu z zaniedbanymi terenami zielonymi koło restauracji Niedźwiadek, gdzie alejki między kłombami albo są wiecznle zablocone albo zarośnięte trawą po kolana?, co może sobie pomyśleć turysta pamiętający ciągnące się jeszcze nie tak dawno wzdłuż ul. 29 listopada klomby kwiatowe? Być może nie wzbudza to w nim żadnego zainteresowania, ale jeśli zewsząd otaczać go będzie pospolita szarżyna, na ulicach pozbawionych drzew, w głowę palić go będzie lipcowe słońce a jego uwagi nie zwróci żaden pozytywny element, to za rok z całą pewnością pojedzie gdzie indziej.

Zwolennicy przebudowy miejskiego rynku na udowodnienie słuszności swych działań wysuwają argument marności porastającej go flory. W tym celu zlecono nawet przeprowadzenie ekspertyzy dendrologicznej wszystkich drzew. Ich wynik nie był oczywiście dla nikogo żadnym zaskoczeniem, ale na dobrą sprawę, czy drzewa rosnące w jakimkolwiek polskim mieście są w stu procentach zdrowe?, chyba nie i pokusić się można nawet o stwierdzenie, że są tacy którym to nie przeszkadza, np. w Lesku. Nie dociekam już czy gmina zapłaciła za wspomniane specjalistyczne badania, a jeśli tak to ile, czy też zostały one przeprowadzone nie odpłatnie np. przez nadleśnictwo Brzegi Dolne, utwierdza mnie to jednak w przekonaniu, że dla przeforsowania swoich racji jak widać każdy argument jest dobry.

PAŃSKIE OKO KONIA TUCZY

Po początkowym zamieszkaniu, jakie wywołała wycinka drzew w miejskim rynku, ułożeniu paru kamieni i wywieszeniu planu przebudowy rynku, obecnie prace jakby zamarły. Już drugi miesiąc nic się nie dzieje i taki stan rzeczy potrwa pewnikiem, co najmniej do końca wakacji. Zapyta ktoś skąd to przekonanie, ano z prostej logiki. Letnie miesiące to okres

największej obfitości dla wszystkich parkingowych a kontynuacja robót wiązałaby się z wyłączeniem z ruchu przynajmniej części płatnych parkingów, jeśli nie na cały to choćby na część okresu przeznaczanego na realizację inwestycji, a do tego prorodzinny burmistrz z oczywistych względów nigdy nie dopuści.

POMNIK Z FONTANNA

I tak trwać będzie, ta gra pozorów a społeczeństwo mieć się będzie wizją reprezentacyjnej części miasta zwieńczonej gustownym wodotryskiem. To jednak właśnie ta fontanna, może przelać czar goryczy, bo choć w samym pomysle nie ma nic złego, to jak znam życie, za jakiś czas ktoś podejmujący decyzje policzy, ile to miasto wydaje na wodę w niej przelewana i nakaze ją zakreć - czy historia naszego miasta tego nie dowodzi? W przeszłości miasto miało już kiedyś, nawet dwie fontanny - obydwie poszły w zapomnienie - jedną zburzono podczas budowy kamienicy przy miejskiej bibliotece, druga znajdująca się na placu Szopena służyła za klomb i idę o zakład, że taki sam los, za jakiś czas spotka tą mającą być wybudowaną, gdy nastanie nowa władza.

Grzegorz Kozłowski

Rewolucji kadrowej nie będzie!

Wywiad z nowym wójtem gminy Czarna Marcinem Rogackim

Wiesław Stebnicki- Czy szykuje się rewolucja kadrowa w gminie?

Marcin Rogacki- Będę wymagał dyscypliny i zaangażowania w pracy. Każdy będzie miał okazję wykazać się, będzie miał okazję pokazać na co go stać. Lecz nie będzie żadnej rewolucji kadrowej.

WS- Czy będzie Pan takim wójtem jak poprzednik, który nie dowierzał w pełni swoim pracownikom i sprawdzał ich w jakiś drobnych, prozaicznych sprawach?

MR- Będę się starał mieć wszystko pod kontrolą i czasami przyglądał się będę pewnym działaniom. Jednak wiadomo, wójt wszystkiego swoimi działaniami nie obejmie, zresztą do tego są pracownicy żeby wykonywali pewne czynności samodzielnie, bo po to pracują w Urzędzie i za to im się płaci. Jeśli chodzi o mojego poprzednika to nie będę niczego sprawdzał wrywkowo, ale zwracał uwagę na końcowy efekt, na finalne załatwienie sprawy.

WS- Pana przeciwnikiem był obecny Przewodniczący Rady Gminy Mieczysław Kaźmierczak. Jak Pan sobie wyobraża współpracę z nim. Czy miał Pan już z nim jakiś kontakt?

MR- Rozmowy były. Ja generalnie się zastanawiam czy nasza współpraca będzie się układała. Obserwując działania Pana Kaźmierczaka nie widzę by w pełni służyły one dla dobra gminy. Pewne rzeczy zostały wykonane, jednak większość spraw na które miał wpływ, nie została załatwiona zgodnie z moimi oczekiwaniami

WS- Został Pan wójtem nie będąc radnym. Czy będzie Pan próbował rozmawiać z radnymi w celu zmiany Przewodniczącego?

MR- Nie chciałbym działać wbrew radzie. Będę ją chciał

przekonać do moich pomysłów, działań, które mają służyć miejscowemu społeczeństwu. Jeśli chodzi o Przewodniczącego Kaźmierczaka to nie jest on osobą, która spełnia moje oczekiwania w stosunku do wykonywanych zadań. Dostałem od niego propozycję współpracy, ale znając jego wcześniejsze przedwyborcze postępowanie w stosunku do mojej osoby, raczej bardzo niechętnie widziałbym dalszą współpracę.

WS- Akcentował Pan bardzo wyraźnie w swoim programie zmianę wizerunku gminy. Gmina ta obok Baligrodu należy do najsłabszych gmin bieszczadzkich. Na czy miała by polegać zmiana wizerunku?

MR- Małym nakładem można zrobić wiele rzeczy, które poprawiły by wizerunek gminy. Chciałbym stworzyć dodatkową komórkę w urzędzie, która dbałaby by o promowanie gminy, zajmowała by się pisaniem projektów pod kątem uzyskania środków unijnych i która dodatkowo doradzała by rolnikom jak takie środki zdobyć.

WS- Co jest największą szansą gminy, według Pana?

MR- Niewątpliwie turystyka. Nie widzę bowiem zbyt wielu osób, które dorobiły by się na produkcji rolnej. Większość gospodarstw, to gospodarstwa drobnotowarowe o różnicowanej produkcji. Brakuje gospodarstw specjalistycznych.

WS- Czy będzie Pan startował w przyszłym roku ponownie?

MR- Oczywiście. Mam niecałe 1,5 roku w czasie którego chciałbym pokazać wszystkim, że jestem wart tego stanowiska, że głosy oddane na mnie nie były zmarnowane. Szczególnie zależy mi na przekonaniu do siebie tych, którzy głosowali inaczej.

W gminie Czarna - idzie nowe

Każde wybory budzą emocje. Nie dziw więc, że i w gminie Czarna zawrzało, gdy dotychczasowy wójt Władysław Podraza zrezygnował z tego stanowiska. Podraza osiągnął wiek emerytalny w ubiegłym roku, ale dopiero w 2005 postanowił skorzystać ze swoich praw i przejść na emeryturę. Swoje odejście tłumaczył po prostu zmęczeniem, chciał wreszcie wypocząć. Wieść gminna głosiła zaś co innego. Mówiono, że do rezygnacji zmusiła go sprawa Chrewtu, czyli sprawa zezwoleń na budowę domków letniskowych nad zalewem oraz gospodarowania gminnym lasem. Podawano jeszcze kilka innych powodów rezygnacji, o których nie pora tu pisać. Faktem jest, iż na kilkanaście miesięcy przed upływem pełnej kadencji, na wójtowskim stołku był vakat. Wojewoda na okres do wyborów powierzył obowiązki wójta pani sekretarz gminy Małgorzacie Bartnik. Do jej obowiązków należało też zorganizowanie wyborów nowego wójta i jednego radnego.

Pięciu chętnych do wójtowania

Mimo tego iż wybory były wyborami uzupełniającymi, wzbudziły spore zainteresowanie zarówno wśród mieszkańców gminy jak i wśród kandydatów na to stanowisko. Do rady gminy zgłosiło się trzech pretendentów, zaś do walki o stanowisko wójta pięciu kandydatów. Wśród nich tak egzotyczny jak mieszkający w Warszawie Paweł Petka. Prócz niego pracujący w gminie Jerzy Dariusz Krowiak, obecny Przewodniczący Rady Gminy Mieczysław Kaźmierczak, prywatny przedsiębiorca Ryszard Szydło i najmłodszy w tym gronie 27-letni pracownik banku Marcin Rogacki. Pierwsza tura wyborów wyłoniła nowego radnego, którym został Piotr Jaremczuk, natomiast nie zdecydowała o wyborze wójta.

Dogrywka

Najwięcej głosów, około 250 dostał Mieczysław Kaźmierczak, zaś nieco ponad 200 drugi w kolejności Marcin Rogacki. Tak więc w drugiej turze zmierzyli się najstarszy z kandydatów z najmłodszym. Kaźmierczak jako Przewodniczący Rady niczym szczególnym się nie wykazał, co więcej skłonił radę doprowadzając nawet do złożenia mandatu przez jednego z radnych. Przed pierwszą turą wyborów nie miał nawet swojego programu, ograniczając się głównie do wizyt w domach i składania prywatnych obietnic. Rogacki od początku był konsekwentny w propagowaniu swej proeuropejskości, w obietnicach sięgania po środki unijne, w zmianie estetyki gminy, postawieniu na turystykę i promocje Czarnej i pozostałych wsi gminy. W Czarnej krążył nawet przed wyborami wierszyk tej mniej więcej treści;

Mają swoje programy, tak w wyborach bywa

Rogacki swój przedstawia, Kaźmierczak ukrywa

Różnica zaś wynika z wzorców rodowodu

Rogacki swój wzięt z Unii, Kaźmierczak ze wschodu

Kaźmierczak tuż przed drugą turą stworzył wprawdzie program, który krótko mówiąc był komplikacją wszystkich programów pozostałych kandydatów, ale zrobił to chyba zbyt późno. Poza tym dla tych, którzy znali go bliżej wiadomym było, że kieruje się on bardziej impulsywnym działaniem, niż konsekwentna realizacją wybranych wcześniej celów.

Czarna na nowej drodze

Wynik wyborów był o tyle zaskoczeniem, że mimo wszystko Kaźmierczak uzbierał sporo głosów bo około 400, Rogacki zdobył ich o 50 więcej i jak na razie do jesieni przyszłego roku będzie wójtem Czarnej. Nie ma zbyt wiele czasu na zmianę wizerunku gminy, na jakieś wielkie inwestycje, ale jak twierdzi już niebawem mieszkańcy zobaczą zmiany na lepsze, szczególnie te dotyczące poprawy estetyki gminy. Nie zamierza robić kadrowej rewolucji w urzędzie, ale chce mieć wszystko pod kontrolą. Będzie wymagał dyscypliny i zaangażowania w pracy. Chce też porozmawiać z radnymi, bo jak mówi: "Nie chciałem bym działać wbrew radzie. Będę ją chciał przekonać do moich pomysłów i działań, które mają służyć miejscowemu społeczeństwu. Jeśli chodzi o obecnego Przewodniczącego Rady, a mojego wyborczego przeciwnika, to dostałem od niego propozycje współpracy, ale znając jego przedwyborcze postępowanie w stosunku do mojej osoby oraz patrząc na jego dotychczasowe dokonania w radzie to nie spełnia on moich oczekiwań".

Marcin Rogacki nie szuka jednak konfliktów, deklaruje, że chce się uczyć od starszych doświadczonych pracowników urzędu, czy też radnych. Jednak nie myśli być narzędziem w ich rękach. Chce naprawdę zmienić oblicze gminy z takiego trochę siermiężnego na bardziej proeuropejskie.

Sanockie rozmowy o kulturze

Rzadka to rzecz by do Sanoka zjechała tak liczna grupa posłów jaka gościła tutaj 8 i 9 czerwca. Za sprawą posła Mariana Kawy w Sanoku odbyło się wyjazdowe posiedzenie Sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej. Tematem obrad Komisji były - w pierwszym dniu - warunki funkcjonowania Muzeum Historycznego w Sanoku i jego rola w kreowaniu regionalnej polityki kulturalnej oraz edukacji historycznej, drugi dzień obrad poświęcono funkcjonowaniu instytucji kultury prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego. Spotkanie to miało na celu zapoznanie się Komisji Sejmowej z działaniami Ministerstwa Kultury i Finansów związanymi z utrzymaniem placówek kultury w terenie, placówek podległych samorządom wojewódzkim, powiatowym, czy też gminnym. Zaletą tego wyjazdowego spotkania była też możliwość konfrontacji informacji ministerialnych z bezpośrednią opinią na ten temat dyrektorów placówek kulturalnych w terenie, z opinią starostów i przedstawicieli samorządów.

Z dyskusji wylaniał się niestety niezbyt korzystny obraz regionalnej kultury. Problem był w zasadzie jeden, brak pieniędzy. Po reformach administracyjnych wiele muzeów, teatrów i innych dużych placówek kulturalnych przekazana została samorządom, niestety w ślad za tym nie poszły w wystarczającej ilości środki finansowe. Co gorsze nastąpiło też zróżnicowanie w przekazywaniu tych pieniędzy. Poseł Kawa otwierając drugi dzień obrad Komisji powiedział "wydaje się, że zasadnym jest postulowanie takich zmian, by dostęp do kultury, do jej efektów był bardziej równomierny w skali całego państwa. By regiony uboższe i ich mieszkańcy, w większej mierze korzystali z niezmierzonego dziedzictwa narodowego i jego wiekowych tradycji... Decentralizacja zadań nie oznacza zapewne i nie będzie oznaczać wyzbycia się przez Ministerstwo Kultury odpowiedzialności za całokształt polityki kulturalnej w państwie, za kreowanie jej wizji, wreszcie za dobór instrumentów najlepiej tym zadaniom sprzyjającym". Jak stwierdził przedstawiciel Ministerstwa Kultury by poprawić sprawę rozdziału środków finansowych Ministerstwo zmieniło zasadę ich rozdzielania. Teraz nie będzie to automatyczne dzielenie, które i tak niewielu zaspokajało w pełni. Teraz środki będą dzielone na zasadzie przedstawianych Ministerstwu programów przez regionalne placówki kulturalne. Jak z tego wynika zyskają na tej zmianie placówki prężne, innowacyjne, poszukujące nowych możliwości dotarcia do widzów. Ministerstwo duży nacisk kładzie też na rozwój bibliotekarstwa, uznając czytelnictwo za jedną z najważniejszych dziedzin rozwijania kultury.

Sanok posiada dwie znaczące w kraju placówki muzealne, są to Muzeum Historyczne i Muzeum Budownictwa Ludowego. Obydwie placówki jakoś sobie radzą, ale ciągle brakuje sporych kwot na prawidłowe działanie. Według dyrektora Banacha z Muzeum

Historycznego, do prawidłowego działania jego placówki niezbędna jest rocznie kwota około 1 mln zł.. Tymczasem dotacja ze starostwa, dotacja ministerialna oraz środki własne to zaledwie około 700 tysięcy. Pieniądzy wystarcza więc na place, oraz naprawdę niezbędne zabiegi konserwacyjne. Nie ma mowy o jakichkolwiek grubszych remontach, czy zakupach nowych eksponatów. Obrazy zapisane placówce przez tragicznie zmarłego Zdzisława Beksińskiego, także nie będą mogły być wyeksponowane z braku środków finansowych. Na szczęście posłowie przybyli do Sanoka uznali, że jest bezwzględna konieczność znalezienia w budżecie minimum 300 tysięcy zł. by kolekcja ta mogła być wyeksponowana. Co więcej prócz tego stwierdzenia, zapewnili że pieniądze te znajdą na pewno.

Również w Muzeum Budownictwa Ludowego jest podobnie. Specyfiką skansenu jest to iż remonty obiektów muzealnych stojących na wolnym powietrzu powinny być bardziej częste niż eksponatów w obiektach zamkniętych. Na to oczywiście brak jest pieniędzy. Dyrektor Ginalski stwierdził, że jego roczny budżet powinien oscylować w chwili obecnej około 2 mln zł.. Brakuje mu mimo znacznych dochodów własnych ponad 300 tysięcy zł..

Jak więc widać sytuacja finansowa jest wszędzie podobna. Nowe zasady rozdziału środków stwarzają też niebezpieczeństwo, że będą one dzielone nie według zalet złożonych w Ministerstwie programów, a według uznania urzędników, to zaś było by zabójcze dla wielu placówek. Sanok skorzystał jednorazowo z tego wyjazdowego posiedzenia Sejmowej Komisji, chodzi jednak o to by owocem prac Sejmu był jakiś spójny program finansowania kultury, który pozbawił by dyrektorów placówek corocznych zmartwień czy kolejny rok przetrwają.

Wiesław Stebnicki

Listy do redakcji * Listy do redakcji

Marsz "szmacciarzy"

Moją listę zeszmaccanych zawodów otwiera zawód lekarza. Dlaczego? Otóż ostatnio miałem okazję poważniej zachorować. Kiedyś słyszałem taki dowcip; cztery rodzaje białej śmierci- sól, cukier, heroina i lekarz pierwszego kontaktu. Jakież było moje zdziwienie, kiedy dowcip okazał się być z życia wzięty. W połowie stycznia dostałem zastrzyk o marnym działaniu. Po tym bólu 6-7 godzin porównywalnego z bólem zęba. Na pogotowiu ratunkowym dostałem potwornego bólu nogi, trwającego około do uszkodzenia nerwu w wyniku czego doszło do pewnego zaniku mięśni nogi, drętwoty pięty prawej strony stopy i dwóch palców. Udałem się więc do lekarza rodzinnego, gdzie otrzymałem trzy sesje zastrzyków. Gdy udałem się ponownie do Pani doktor, mówiąc że nic nie pomogło i prosząc o skierowanie na rehabilitację, ta odpowiedziała- rehabilitacja to długotrwała sprawa, a ja pana szybko na nogi postawię zapisując następną serię zastrzyków. Ja może wytrzymałbym, ale mój tyłek nie! Po trzech miesiącach takiego leczenia, kuśtykając pojechałem do pracy na kontrakt do Niemiec. I tu czytelnikom chciałbym opowiedzieć jak tam wygląda opieka lekarska. Gdy opowiedziałem niemieckiemu szefowi, że chciałbym się poradzić niemieckiego lekarza, ten umówił mnie na najbliższy wolny termin do ortopedy. Po opłaceniu za specjalistę 10 euro- byłem ubezpieczony w AOK- zostałem przez niego bardzo miło i grzecznie przyjęty. Po szczegółowych badaniach zostałem skierowany do neurologa i umówiony na najbliższy wolny termin. U neurologa zostałem również szczegółowo zbadany na profesjonalnym sprzęcie i skierowany na tomograf komputerowy kręgosłupa- u nas to prawie niemożliwe. Całe badanie wraz z dojazdem odbyło się bardzo sprawnie i po dwóch godzinach byłem już w pracy. Na ile mogłem zrozumieć lekarza potrzebna mi dobra rehabilitacja i dobre lekarstwa.

I co teraz mam robić dalej. Na pewno muszę szukać specjalisty neurologa prywatnie. U dentysty moja rodzina też leczy się prywatnie i tu rodzi się pytanie po co nam ubezpieczenie. No co trzymać to dziadostwo i to za nasze pieniądze. Moja rada, rozpedzić darmozjadów z ZUS na cztery wiatry!!!

Następne pytanie, czy lekarze podlegają jakiejś kontroli, np. izby lekarskiej? Co z ludźmi, którzy zostali pokrzywdzeni przez pseudo- lekarzy i ponieśli uszczerbki na zdrowiu. Droga sądowa nie dla maluczkich, bo skąd się wzięło powiedzenie "załatwili go jak chłopa w sądzie".

Chcę przeprosić też uczciwych lekarzy, którzy przysięgali Hipokratesowi, a nie ZUS-owi, których blask pieniądza nie oślepił do reszty. I jeszcze jedno pytanie, czy ktoś z czytelników próbował w Niemczech wręczyć łapówkę policjantowi, lekarzowi lub celnikowi, jeżeli tak to proszę opisać efekt.

ps. Ze zrozumiałych względów nazwisko i adres do wiadomości redakcji. Życzę redakcji dużo zdrowia, ciekawych artykułów, nie kolorowych stron okładki.

Drogi Wójcie Marcinie!

Pragnę podzielić się z Tobą kilkoma zdaniem refleksji powyborczych. Otóż starożytni powiadali ; vox populi vox dei- czyli głos ludu głosem Boga. Nie mam pojęcia czy lud gminy został natchniony przez Boga, myślę nawet, że Bóg ma o wiele ważniejsze sprawy " na głowie" niż wybory w Czarnej. Niemniej jednak wyborcy z boską pomocą, czy też bez niej, wybrali ciebie Marcinie. Postawili na młodość- i jak sam chciałeś - na przyszłość. Dali mandat zaufania, którego nie powinienes zmańować. Masz 1,5 roku by wyborców, którzy zaufali tobie przekonać, że dobrze ulokowali swój głos, a tych którzy swój głos ulokowali gdzie indziej, że to ty byłeś godny zaufania. Pamiętaj jednak, że będziesz na cenzurowanym, zarówno przez zwolenników jak i przeciwników. Jest rzeczą ważną, że poparcie uzyskałeś nie dzięki temu, że obiecywałeś zwalniać i przyjmować pracowników urzędu, ani dzięki "smarowaniu" głosów jakąś słodką substancją- a może nawet dzięki temu, że nie "smarowałeś". Niemniej jednak pamiętaj, że sprawowana funkcja jest dla wyborców bardzo ważna i nie czyni niczego co zaufanie jakie uzyskałeś może poderwać. Demokracja ma to do siebie, że na piedestał wynosi, jak też z niego strąca. Wójt jest nie tyle władzą co osobą rozstrzygającą wiele spraw i nadającą kierunek rozwoju i funkcjonowania gminy. Rada zatwierdza lub odrzuca propozycje wójta, ale to on jest inicjatorem i wykonawcą decyzji. Rozstrzyga wiele spraw drobnych dotyczących obywateli tej gminy. Wszak kiedyś powiadano "do wójta nie pójdziemy", dając do zrozumienia, że on jest do ważniejszych spraw.

Tak więc wójcie Marcinie bądź w swych decyzjach, ważnych i mniej ważnych, rozsądny wiedząc, że wyborcy je cenzurują. Co się tyczy gminnych spraw to najpierw- jak przystało na dobrego gospodarza- postaraj się wybudować publiczny szalet, aby przyjeźdźni odwiedzający gminę, którą kierujesz nie musieli przebiegać nóżkami szukając przybytku tak niezbędnego w codziennej egzystencji i koniec końców biegli w tych sprawach do budynku urzędu gminy. Wszak urząd do ważniejszych spraw jest powołany. Wstyd to dla nas wszystkich niezmierny.

Spraw wielkich i małych będzie dużo. Życie władzy nie jest usłane różami. Społeczność płaci adekwatnie do problemów, które trzeba rozstrzygać. Nie posądzam cię o to, ale jeśli kandydując myślałeś o pieniądzach na tym stołku, a zapomniałeś o obowiązkach, to biada nam i tobie. Wiemy, że sprawy nie są łatwe ani proste, a pieniądze do ich rozwiązania wciąż brakuje. Twoja młodość ma pewne mankamenty, z racji braku doświadczenia. Ale młodość ma to do siebie, że szybko przemija, a doświadczenia nabiera się w pracy.

Tak więc życzę ci wójcie wszystkiego dobrego na tym stołku i pamiętaj w swych poczynaniach, że tak jak cię tam posadziliśmy, tak możemy cię zsadzić, gdy nasze zaufanie zawiediesz. Mam jednak nadzieję, że nie dasz powodu by druga alternatywa była potrzebna. Czego tobie i społeczeństwu gminy życzę.

Nazwisko i adres do wiadomości redakcji

Wyborca

Listy do redakcji

Dwie strony medalu

Lanie do Kawy czy herbaty miodu, przez władze nie osłodzi mieszkańcom Ustrzyk Dolnych życia w naszym mieście. Taka jest moja opinia, którą pozwalałam sobie zaprezentować po wyemitowaniu w/w programu TVP- 1. Otóż uważam, że promowanie prywatnych podmiotów na antenie TVP przez władze miasta jest przejawem hipokryzji, której i braku taktu wobec społeczności lokalnej.

Przed prywatyzacją Ośrodka Wypoczynkowego w Arłamowie, dokonano remontu drogi na odcinku 10 km za publiczne pieniądze. Następnie w/w ośrodek sprzedano. De facto poprawiono warunki dojazdu do Ośrodka prywatnemu inwestorowi. Natomiast krótki odcinek drogi od Teleśnicy nad zalew soliński nie może się doczekać remontu. Najszybszy i jedyne dostępnym mieszkańcom Ustrzyk i turystów do atrakcji jeziora solińskiego, odbywa się w warunkach tragicznych dla rozwoju naszego grodu. I to należy pokazać, jak wyboiste są drogi do sławy naszego miasta.

Adam Rudyk

Historia pewnej imprezy

Początkiem tego roku wraz z grupą młodych ludzi wpadliśmy na pomysł zorganizowania w Ustrzykach Dolnych muzycznej imprezy. Trwała by ona dwa dni- pierwszy dzień miałby być dniem rockowym, drugi folkowym. W ślad za pomysłem rozpoczęliśmy działania mające na celu zdobycie środków finansowych na organizację imprezy, kontaktowaliśmy się wstępnie z zespołami które miały na imprezie zagrać. Impreza miała się nazywać Bieszczadzkie Muzyczne Wakacje, czyli w skrócie BMW. Końcem marca doszła nas wiadomość, że w tym roku nie będzie w Ustrzykach Country Croku.

Zintensyfikowaliśmy więc swoje działania przyjmując zarazem, że imprezę zorganizujemy właśnie w terminie w jakim organizowano Country czyli 12 i 13 sierpnia. Po pojęciu takiej decyzji w naszym gronie postanowiliśmy porozmawiać o tym z burmistrzem Ustrzyk Henrykiem Sulują. Burmistrz w rozmowie telefonicznej zwoził mnie kilkakrotnie, twierdząc iż on również chce zorganizować coś w miejsce Country, ale musi to uzgodnić z podległymi mu pracownikami. W końcu rzecz jasna odpowiedział mi, iż termin podany przez nas odpada, gdyż on właśnie będzie w tym czasie robił swoją imprezę. Dodał jednak, że jeśli znajdzie jakiś odpowiadający mi wolny termin w sierpniu to będę mógł robić w nim Bieszczadzkie Muzyczne Wakacje. Termin taki w uzgodnieniu z dyrektorem Domu Kultury załatwił był to 19 i 20 sierpień. Poinformowałem o tym burmistrza i przystąpiłem do działania. W międzyczasie skontaktowałem się między innymi z KSU, które miało być według naszych planów gospodarzem dnia rockowego. Od Pawła Tylko dowiedziałem się iż propozycje gry w swojej imprezie złożył im już burmistrz Suluja, na dodatek oni termin 13 i 14 maja już zajęty, więc mogą zagrać tydzień później. To pasowało do mojej koncepcji więc zaproponowałem burmistrzowi połączenie imprez, dodatkowo zapytałem burmistrza o możliwość skorzystania z deklarowanych przez niego w mediach 15 tysięcy zł. O tych pieniądzach, które leżą w szufladzie u niego i czekają na organizatorów muzycznych imprez w Ustrzykach dowiedziałem się z artykułu Krzysztofa Potaczala w Nowinach. Odpowiedź burmistrza była następująca, to on robi wraz ze starostwem imprezę 19 i 20 - czyli w moim terminie- oczywiście bez mojego udziału, a słowa o pieniądzach leżących w szufladzie to bzdury. Tak więc wszyscy którzy przeczytali ten materiał w Nowinach mieli omamy. Bardzo nieeleganckie też było postępowanie burmistrza dotyczące terminu imprezy. Dziś mogę śmiało stwierdzić,

że burmistrz skłamał w gazecie, okłamał też mnie dając mi możliwość zarezerwowania terminu imprezy, a w kilka



Tak bywało, tak miało być w tym roku, ale burmistrz przeszkodził

dni później bez słowa przeprosin zabierając mi ten termin. Pomijam już tutaj co miał burmistrz do powiedzenia na temat imprezy którą chcieliśmy zorganizować. Dlatego też wszem i wobec informuję, że w tym roku ze zrozumiałych względów rezygnujemy z organizacji imprezy, ale jednocześnie rezerwujemy już teraz termin 11, 12 i 13 sierpnia roku 2006 na zorganizowanie Bieszczadzkich Muzycznych Wakacji. Jesteśmy bowiem zdania, że mamy bądź co bądź demokrację i każdy ma prawo do pewnych działań, szczególnie jeśli robi to za pieniądze zdobyte u sponsorów.

Zapraszamy więc na imprezę w przyszłym roku. Będzie dużo muzyki rockowej, folkowej, będzie też country. Będą duże gwiazdy, parady, stoiska handlowe i cała masa konkursów.

Wiesław Stebnicki

Moim
zdaniem

Gorzki smak kawy i herbaty

Reklama dźwignią handlu - to stwierdzenie było aktualne już nawet w czasach PRL-u. Nastąpiły nowe czasy i reklama zdominowała nasze życie, ba stała się dla niektórych z nas przekleństwem. Cieszą się tylko malutkie dzieci bo reklamowe spoty zajmują właśnie tyle czasu na ile one są zdolne się skoncentrować

Reklamuje się dzisiaj wszystko od gumy do żucia poczynając, na całych państwach kończąc. Głównie jednak reklamuje się rzeczy, artykuły bez których można się doskonale obejść. Bo proszę powiedzieć, czy widział ktoś reklamę zwykłego powszedniego chleba, mleka, ziemniaków, cukru, soli czy też warzyw lub owoców. Takich reklam nie ma bo każdy te produkty i tak kupi, na dodatek przez to, że nie reklamowane kupi tanio. Natomiast media pełne są właśnie rzeczy zbędnych, jak choćby przysłowiowa guma do żucia. Jestem zdania, że cała telefonia komórkowa to też niezbyt potrzebna samonapędzająca się maszyna do wydzierania pieniędzy z kieszeni. Bowiem wszystkie jej genialne taryfy zmierzają do jednego, zadzwonić jak najczęściej bo musicie wykorzystać kartę, bo macie do wygadania określony abonament, bo jak zadzwonisz to ci dopelnia konto itp., itd. Tak naprawdę w poważnych sprawach, w interesach korzysta się w dalszym ciągu z telefonów stacjonarnych, faksu, czy też internetu. Zapytają zapewne czytelnicy, co ten wstęp ma wspólnego z tytułową kawą i herbatą. Otóż ma. Zapewne niektórzy oglądali telewizyjny program "Kawa czy herbata", który zawiązał nie tak dawno do Ustrzyk Dolnych. To dobrze, że miejscowi władze chcą zareklamować miasto na ogólnopolskim forum, ale rodzi się pytanie, czy ten program to najlepszy sposób na taką reklamę. Wizyta telewizji kosztuje wymierne pieniądze, jak policzono, łącznie z całą oprawą prawie 50 tys. zł. Na część tych pieniędzy składają się w różny sposób sponsorzy, jednak największą kwotę wpłaciło miasto. Za te pieniądze przeznaczono w trwającym prawie 3 godziny programie niespełna godzinę dla Ustrzyk. To bardzo dużo w przypadku, jeśli program emitowany byłby w innych

godzinach. Jednak rano pomiędzy 6.00 a 8.45 oglądają go młodzi ludzie przed wyjściem do szkoły, renciści i emeryci, bezrobotni oraz gospodynie domowe. Założeniem programu było zareklamowanie miasta, a poprzez to przyciągnięcie ludzi do przyjazdu. Obawiam się - znając "niebotyczną" wysokość rent i emerytur - że niewielu z oglądających stać będzie na taką wyprawę, bo tych ludzi stać co najwyżej na przejechanie kilku przystanków tramwajem w swoim mieście oraz na zakup nie reklamowanego chleba naszego powszedniego i mleka w foliowym worku. Cała więc zabawa w kawę czy herbatę to uderzenie przysłowiową kulą w plot. Tymczasem Ustrzyki miały coś, co wyróżniało to miasto wśród innych. Była to impreza Country Crock, na którą od 10 lat zjeżdżało do Ustrzyk blisko 10 tys. widzów, zostawiając w mieście wymierne pieniądze. Miasto dotowało imprezę niezwykle skromnie w okolicach 10 tys. zł., gdy tymczasem budżet imprezy przekraczał sporo 100 tys. zł. W ubiegłym roku fatalna pogoda spowodowała to, że widzowie trochę zawiedli, tym samym zgodnie z przysłowiem, że sukces ma wielu ojców a porażka jednego, główna organizatorka imprezy musiała pokryć ze swojej kieszeni kilkunastotysięczną stratę. Miasto nie pomogło jej w tym w ogóle, mimo że burmistrz ochoczo brylował na scenie. Rozgoryczona organizatorka zawiesiła imprezę w tym roku. Tymczasem do tej pory władze Ustrzyk wydały na telewizyjny "Puchar Jedynek", na "Kawę czy Herbatę" prawie sto tysięcy, zaś z kalendarza kulturalnych wydarzeń Ustrzyk zginęły z braku pieniędzy także Bojkowiana, Lato pod Dębami. No cóż władze stosują się widać do zasady cudze chwalicie, swego nie znacie sami nie wiecie co posiadacie. To niedobrze wróży władzom, bo ludzie te błędy już zauważyli.

Wśród rozmów jakie prowadzono tuż po programie na mieście przeważało pytanie dotyczące lokalizacji ekipy telewizyjnej. W zimie Puchar Jedynek zlokalizowano na stokach Laworty. Bardzo słusznie, bo czym innym miasto może się chwalić w zimie. Przyszło lato i znów powitał nas - tym razem zielony - stok Gromadzynia. Czyżby w Ustrzykach brakło już miejsc godnych telewizyjnej prezentacji. Mamy przecież przepiękny obiekt krytej pływalni, który wprost doskonale nadawał się do realizacji tego programu. Ale został on wybudowany za czasów poprzednich burmistrzów, więc widocznie obecny burmistrz, który prawdę mówiąc prócz chodników, nic w mieście jeszcze nie wybudował czuje do krytej pływalni jakąś ukrytą awersję. Fakt faktem, że zapomniano - mam nadzieję że nie celowo - o największej letniej, ale i też zimowej atrakcji Ustrzyk. A szkoda. Na szczęście dla budżetu miasta nie ma już telewizyjnych programów, które można do miasta sprowadzić bo "Szansa na sukces", "Pytania na śniadanie" czy "Bezludna wyspa" ze studia się nie ruszają, a "Miasto marzeń" okazało się medialną porażką.

Wiesław Stebnicki

Prawda o Krościenku- część II

Ukraińcy byli szybsi

W połowie lat dziewięćdziesiątych mówiło się o szybkim uruchomieniu drogowego przejścia granicznego o nazwie Smolnica - Krościenko. Głównym problemem miała być kiepska droga na odcinku od skrzyżowania w Krościenku do granicy, a tym bardziej od Smolnicy do Terła. Strona ukraińska nie czekając na rozbudowę dróg w dniu 05.09.1999 r, wykorzystując istniejącą już infrastrukturę wybudowała wiatę z budkami, obowiązkowo kanał, sklep oraz pomieszczenia dla służb granicznych.

Mówiło się w tym czasie, że odprawa paszportowo - celna ma być wspólna, po ukraińskiej stronie, tak jak kilkakrotnie stosowano na przejściu drogowym w Medyce - Szeżeni. Nie wnioskując w szczególności z jednej strony pomysł był dobry, ponieważ przyspieszało by to czas odprawy, z drugiej zaś mogło to prowadzić do spraw, o których większość jeżdżących przez granicę wschodnią wie o co się rozchodzi.

Nasza strona nie spieszyła się z pracami związanymi z drogowym przejściem - mówią, że z dwóch powodów. Po pierwsze - dodatkowe przejście nie było zbyt akceptowane przez Przemyśl, gdzie znajdują się władze i Straży Granicznej i w tym czasie Urzędu Celnego. Miasto to od dłuższego czasu ma spore korzyści handlowe i turystyczne z uwagi na duży ruch przez GPK Medyka. Z chwilą otwarcia Hrebenne - Rawa Ruska, a niedługo potem o wiele większego Korczowa - Krakowiec, o wiele się zmniejszył ruch na przejściu Medyka - Szeżeni. Jeden z przemyskich handlarzy walutą, spytany co by się stało jakby zamknięto na kilka miesięcy Medykę, oświadczył, że może nawet kilka osób by się powieściło, nie mówiąc o bankructwie kilku firm handlujących z Ukraińcami.

Po drugie, ówczesne władze województwa krośnieńskiego przepuściły fundusze, które były przygotowane na budowę GPK w Krościenku. Mówią, że papieska wizyta na tym terenie przyczyniła się do opóźnienia z uwagi na brak środków finansowych. Podobno pełnomocnik ds. przejść granicznych przy wojewodzie krośnieńskim pożegnał się z posadą i dopiero dzięki Unii Europejskiej udało się ruszyć z budową.

Jak kwitnie handel

Dla przykładu karton papierosów Monte Carlo w hurtowniach można kupić za 17 hrywień, co niedawno w przeliczeniu na złotówki wynosiło 10 zł - sprzedawane są na bazarach w Polsce po 25 złotych (+ 15 zł), blok "LM"-ów zakup 23 uah. tj. ok. 13 zł - sprzedaż 30 zł (+ 17 zł), alkohol 1 l. można kupić po 6 - 8 uah. tj. ok. 4 - 5 zł, a sprzedaż po 10 zł (+ 5 - 6 zł), a przy pojemności 0,70 l. koszt zakupu 10 - 12 uah. czyli ok. 7 zł, a po przewiezieniu do Polski można sprzedać po 18 - 20 zł (+ 11 - 13 zł). Paliwo też ma ponad 100 % przebitkę, ale tu decydują częste podwyżki po tamtej stronie. Na dniach ma zostać podwyższona na Ukrainie cena alkoholi, ale to i tak będzie on o wiele tańszy niż w Polsce. Należy wziąć pod uwagę to, że im dalej od strefy nadgranicznej, tym powyżej podane ceny wzrastają od 10 do 20 % !

Ostatnimi czasy Polacy przekonali się do wyrobów cukierniczych, poprzez wszelkiego rodzaju cukierki, czekolady oraz chałwy, które na wygląd nie są apetyczne ale w smaku bardzo dobre. Co niektórzy upodobał sobie keczupy, które u nas są produkowane tylko w dwóch asortymentach: łagodny i pikantny. Tam można kupić o smaku: cebulowym, czosnkowym, do szaszłyków czy pikantnym.

Przy przewożeniu tzw. normy, żaden handel w tym temacie się nie opłaca, choć cena za przejazd pociągiem z Krościenka do Chyrowa z prawie 34 zł w jedną stronę, spadła do ok. 4,20 zł (w zależności od kursu euro), to wrosły u nas ceny na artykuły (spożywcze - słonina, cebula, kurze łapki, materiały budowlane jak kleje wszelkiego rodzaju, styropian, armatura łazienkowa, płytki ceramiczne czy okna). Dlatego nie opłaca się jechać Ukraińcom z przysłowiową "normą" do Polski, a przekroczenie normy może się wiązać z odmową wjazdu, udzieleniem mandatu, a w naj-gorszym przypadku z deportacją od 1 roku do 3 lat. W pociągu jest o tyle im lepiej, że jeżeli nikt się nie przyzna do schowanego towaru to tylko on przepada, gorzej jeżeli towar zostanie znaleziony w torbie podróźnej lub jeżeli ktoś ma na sobie schowane papierosy lub spirytus w tzw. kulkach czyli w foliowych workach na śmieci. Wtedy oprócz przepadku towaru można dostać mandat lub nawet deportację.

To samo dotyczy jeżeli ktoś posiada przy sobie np. na bazarze przekroczoną normę tj. karton papierosów, 1 litr wódki 2 litry wina i 5 litrów piwa. Z tym, że przepisy celne, podobnie jak życie, się zmieniają i z ostatnich informacji wynika, że piwo zostało zaliczone do art. spożywczych, których wolno przewieźć do kwoty 175 euro. Nie wiadomo jak na to ustosunkuje się ukraińska służba celna. Może wyniknąć podobny problem jak było z paliwem, gdzie nasi celnicy przepuszczali 20 l. paliwa w kanistrze, a strona ukraińska tylko 10 l. + ... (piatka).

Wysztalcilo się klika grup, którzy skupując kilka mniejszych partii towaru (zwłaszcza papierosów) odsprzedają Polakom zajmującymi się rozprowadzaniem towaru na zachodzie Polski lub wysyłając go partiami do Niemiec, Holandii, Francji czy Belgii. Wyszczególnił się też jeden Ukraińiec spod Drohobyczka, który nawiązał "współpracę" z rodakami oraz Polakami w Anglii, gdzie jak się chwali za 1 paczkę LM-ów otrzymuje 2 funty - czyli za włożone 1,30 zł - "wyciąga" prawie 12 zł.

Największa ilość przemycanego towaru odbywa się pociągiem, który dwa razy - rano i wieczorem wjeżdża na stację w Chyrowie. Już z chwilą wyjścia pasażerów, wsiada za cichą zgodą pograniczników kilka osób, którzy w ciągu 20 minut mają czas "naszpirować" wagony przemycanym towarem tj. papierosami, wódką i spirytusem. Ten ostatni nie jest oficjalnie sprzedawany w sklepach ale jest on osiągalny w sprzedaży z tzw. "ręki", od co najmniej pięciu osób, którzy się tym zajmują w Chyrowie. Wiele osób, konsumentów, po spożyciu tego trunku traci często wzrok, a były nawet wypadki śmiertelne. Prócz tego pamiętajmy, że spirytus jako towar jest całkowicie zakazany do przewożenia przez granicę.

Szanowny Panie Ustrzycki !!!

Ustrzyckie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej nie ma ostatnio dobrej passy. Najpierw była sprawa nieuczciwej kasjerki przywłaszczającej czynsze lokatorów, a w ostatnim czasie pojawił się problem dopłat do wody. Lokatorzy mieszkań komunalnych zostali obciążeni dodatkowymi opłatami za zużytą wodę. Na tablicach ogłoszeń pojawiło się wyjaśnienie, że powodem dopłat są różnice występujące pomiędzy wskazaniami wodomierza głównego a sumą wskazań wodomierzy lokatorów i naliczanych ryczałtów. Krótko mówiąc, licznik zainstalowany na budynku wielorodzinnym wskazuje większe zużycie wody niż opłaty wniesione przez lokatorów i to właśnie oni muszą pokryć istniejącą różnicę. Nie są ważne powody występowania tak wielkich, bo sięgających kilkunastu procent różnic we wskazaniach liczników, PGM założył, że winni są mieszkańcy a nie administrator i wystawił noty obciążeniowe. W rozklejonym w budynkach mieszkalnych wyjaśnieniu powołano się na Ustawę z dnia 7 czerwca 2001 roku o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę, opublikowaną w Dzienniku Ustaw nr 72 poz. 747. Wszystkiemu, więc jest winien ustawodawca, czyli Sejm Rzeczypospolitej Polskiej będący ostatnio przysłówkowym chłopcem do bicia, któremu dokłada dzisiaj każdy, niezależnie od tego czy ma rację, czy też nie. Zadałem sobie odrobinę trudu i zająłem do powołanej przez administratora ustawy. Uważnie przeczytałem obszerny tekst aktu prawnego i mam, co najmniej uzasadnione wątpliwości, co do słuszności postępowania administratora mieszkań komunalnych. Sama zasada rozliczania różnic nie budzi wątpliwości a wynika ona z artykułu 26 ustęp 3 Ustawy, który mówi, że "właściciel lub zarządca budynku wielolokalowego lub budynków wielolokalowych dokonuje wyboru metody rozliczania kosztów różnicy wskazań, o której mowa w art. 6 ust. 6 pkt 3. Należnościami, wynikającymi z przyjętej metody rozliczania obciąża osobę korzystającą z lokalu w tych budynkach." Zaś wspomniany art. 6 ust. 6 pkt 3 brzmi "właściciel lub zarządca rozlicza, zgodnie z art. 26 ust. 3, różnicę wskazań między wodomierzem głównym a sumą wskazań wodomierzy zainstalowanych przy punktach czerpalnych wody" Skąd mogą brać się różnice we wskazaniach liczników? Przyczyny są najczęściej dwie. Pierwsza to zły stan instalacji wodociągowej powodującej straty wody podczas przesyłu a druga to zły stan wodomierzy. Szary lokator nie wpływa na żadną z wymienionych przyczyn. Ustawodawca przewidując opisaną sytuację nałożył na administratora budynków obowiązek należytej dbałości o stan urządzeń wodociagowych. Wynika on z art. 5 ust. 2 Ustawy, w którym czytamy "odbiorca usług odpowiada za zapewnienie niezawodnego działania posiadanych instalacji i przyłączy wodociagowych lub instalacji i przyłączy kanalizacyjnych z urządzeniem pomiarowym włącznie." Odbiorcą usług jest w naszym przypadku właśnie PGM a cytowany zapis nie budzi najmniejszych wątpliwości. Najważniejszą przyczyną sytuacji powstałej w ustrzyckim PGM jest istnienie lokali mieszkalnych bez opomiarowania zużycia wody. W takich przypadkach rozliczenie zużycia następuje w formie ryczałtu. Ile tak naprawdę zużywa się wody w takim mieszkaniu nie wie nikt, wiadomo jednak, że za zużycie ponad przewidziany ryczałt zapłacą solidarnie wszyscy lokatorzy budynku. Nie wiem, dlaczego w Ustrzykach Dolnych istnieją nadal mieszkania bez zainstalowanych wodomierzy, wiem za to na pewno, kto jest za to odpowiedzialny. Przeczytałem o tym w omawianej Ustawie. W artykule 6 ust. 8 zapisano "...właściciel lub zarządca budynku wielolokalowego lub budynków wielolokalowych jest uprawniony do zainstalowania wodomierzy przy wszystkich punktach czerpalnych wody w danym budynku. Osoba korzystająca z lokalu jest obowiązana udostępnić lokal w celu zainstalowania wodomierzy oraz dokonywania ich odczytów, legalizacji, konserwacji i wymiany." Czym więc można wytłumaczyć zaistniałą sytuację, złą wolą Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej, czy jego niedowładem organizacyjnym? Administrator posiada przecież wszystkie instrumenty prawno-organizacyjne do ostatecznego rozwiązania problemu, dodatkowo art. 6 ust.5 mówi, że "właściciel lub zarządca określa warunki utrzymania wodomierzy zainstalowanych przy punktach czerpalnych oraz warunki pobierania wody z punktów czerpalnych znajdujących się poza lokalami". Dlaczego jest więc tak jak jest? Dlaczego za nieudolność przedsiębiorstwa muszą płacić lokatorzy, którzy przecież do najbogatszych nie należą? Co na to wszyscy ustrzycką gmina, będąca właścicielem PGM? Panu Burmistrzowi Ustrzyk Dolnych i Radzie Miejskiej warto przypomnieć zapis artykułu 3 ustęp 1 wielokrotnie cytowanej Ustawy "Zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków jest zadaniem własnym gminy". Jeżeli więc lokatorzy mieszkań komunalnych skierują swój słuszny gniew przeciwko władzy gminy, nie będzie można stwierdzić, że zwrócili się pod zły adres. Najbardziej niepokoi mnie jednak zastosowana tu zasada zbiorowej odpowiedzialności. Aż strach pomyśleć, co będzie, jeżeli tą samą drogą pójdą dostawcy innych usług. Otrzymamy wtedy dodatkowe rachunki za energię elektryczną, impulsy telefoniczne i wtedy dopiero docenimy brak w Ustrzykach Dolnych gazociągu, a mieszkańcy Leska i Sanoka wreszcie popatrzą na nas z zazdrością. Najbardziej niepokoi mnie jednak fakt, że właściciele samochodów, dodatkowe rachunki za rozlane paliwo, jakie otrzymują na stacjach paliw będą się im śniły po nocach. Pikantnym dodatkiem do opisanego problematyki wodno-ściekowej jest fakt, że lokatorzy mieszkań komunalnych dawno już zapłacili za zakup i instalację nowych wodomierzy, dlaczego ich jeszcze nie ma, nie wiem może, warto zapytać o to PGM, burmistrza i radnych. Dziwi mnie tylko jedno, opisane tu problemy znane są wszystkim od dawna i nie wywołują żadnej reakcji ze strony osób odpowiedzialnych. W sprawach związanych z gospodarką mieszkaniową komunalnymi wszyscy nabrali wody w usta i traktują PGM jak przysłowiową świętą krowę. Jaka jest tego przyczyna: strach, lenistwo czy tumiwizm? Wielką nadzieją mieszkańców mogą stać się planowane na jesień przyszłego roku wybory samorządowe. Ostatni rok kadencji to z reguły czas zwiększonej aktywności "wybrańców" wybrańców na tym razem właśnie na tym opieram swój chorobliwy optymizm.

Pozostaję z szacunkiem
Ambroży Optymista

Pisałem w Ustrzykach Dolnych dnia 20 czerwca 2005 roku.

"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok, Grzegorz Kozłowski. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada, redakcja zastrzega sobie prawo skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 13 tel./fax.(013)461 4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o.o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za 1 cm2 0,50 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami netto. Druk z mat. powierzonych: Drukarnia „Piast Kołodziej” s.c., Sanok, tel. (13) 46 45 100.